goniec codzienny

Wilno
CZWARTEK
16 marca 1944
Nr. 814
Cena w Wilnie 5 fen.

Niemiecki atak lotniczy na Londyn

Pomyślne walki odpierające na południu frontu wschodniego. — Zbombardowano okręty pod Neapolem

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 15. III. 1944.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na południu frontu wschodniego silniejsze nieprzyjacielskie oddziały napróżno próbowały na kilku odcinkach przeszkodzić niemieckim ruchom odwrotowym. Nad rzeką Inguł, nad środkowym ukraińskim Bohem, na południowy zachód od Pohrebiszcza i na obszarze na wschód od Tarnopola toczą się ciężkie walki odpierające w przebiegu których wojska niemieckie przeprowadzają wciąż pomyślne kontrataki.

Podczas walk na obszarze Tarnopola szczególnie się odznaczył batalion fizylierów pod dowództwem majora Balzer i pociąg pancerny pod dowództwem nadporucznika Lorscheid.

Na północny zachód od Newla siła ataków bolszewickich, które wśród wysokich strat nieprzyjacielskich spełzły na niczym, osłabła.

W walkach dni ostatnich na północnym odcinku frontu wschodniego szczególnie się zasłużył pułk SS holenderskich ochotników grenadierów pancernych „General Seyffart" pod dowództwem SS-obersturmbahn führera Jörchel.

Na przyczółku desantowym Nettuno nieprzyjaciel po silnym przygotowaniu artyleryjskim przeprowadził kilka wspieranych przez czołgi ataków, które spełzły na niczym wśród silnych strat nieprzyjacielskich. Wzięto licznych jeńców.

Artyleria dalekosiężna zwalczała nieprzyjacielski ruch statków pod Anzio i Nettuno, ostrzelała jeden transportowiec i zmusiła kilka statków do ucieczki.

Zespoły północno-amerykańskich bombowców przeprowadziły ponownie atak terrorystyczny na miasto Rzym. W kilku częściach miasta powstały ciężkie spustoszenia i straty wśród ludności.

Ubiegłej nocy eskadra niemieckich samolotów bojowych atakowała z dobrym skutkiem urządzenia portowe w Neapolu oraz nieprzyjacielskie okręty pod Neapolem. Ciężko zbombardowano 4 transportowce o pojemności 18000 TRB. W składach dostaw powstały spustoszenia i wielkie pożary.

Kilka brytyjskich samolotów niepokojących zrzuciło ostatniej nocy bomby na miejscowości w zachodnich Niemczech.

Silne zespoły lotnictwa niemieckiego atakowały w nocy na 15 marca ponownie Londyn. Masowe zrzucenie bomb kruszących i zapalających wywołało niezliczone spustoszenia i liczne wielkie pożary na obszarze miasta.

W ciągu ciężkiej utarczki nocnej niemieckie morskie ubezpieczające siły zbrojne zatopiły w Kanale 2 ścigacze brytyjskie i uszkodziły jeden tak ciężko, że trzeba się liczyć z jego zatonięciem. Poza tym zapalono pociskami dwie łodzie. Jeden własny statek został celnie storpedowany i zatonął.

Ślepa wściekłość niszczycielska

Bolszewicki atak terrorystyczny na Rewel

REWEL. Jeszcze ludność Kraju Wschodniego ma przed oczami zniszczenie starego miasta hanzeatyckiego Narwy przez śmiertelnego wroga całego świata kulturalnego, jakim jest bolszewizm, a już inna wiadomość przenika do jej uszu. Również i Rewel stał się ofiarą ciężkiego ataku terrorystycznego bolszewików, wskutek czego zniszczone zostały jego niezastąpione dobra kulturalne i świadectwa jego dumnej przeszłości. Wymienia się tu kościół św. Mikołaja, który pierwotnie był znany już od roku 1316 i który pod względem piękna może być porównany z kościołem św. Marii w Lubece i Gdańsku, kościół św. Ducha, zabytkowa waga miejska i ratusz, jedyny dotychczas w kraju wschodnim utrzymany średniowieczny ratusz. Szczęśliwie w porę zabezpieczono najbardziej wartościowe skarby sztuki z kościołów i z srebrnej izby ratusza, dzięki czemu nie padły one ofiarą ślepej wściekłości niszczycielskiej bolszewików.

Życie w Rewlu toczy się jednak dalej. Gruzy oskarżają znowu wroga dziedzicznego i jeszcze bardziej zcementują wolę narodów bałtyckich do walki z wrogiem. Potwierdza się to zdanie również w naczelnym artykule gazety „Eesti Sõna", zatytułowanym „Lepiej niż stracić wszystko". W artykule tym zaznacza się, że nie należy sądzić, iż tego rodzaju ataki terrorystyczne związane są nierozerwalnie z wojną. Wojnę należy prowadzić przy pomocy lotnictwa, tylko w inny sposób. Tego dowiodło zdobycie Rewla przez Niemców w roku 1941.

BERLIN. (DNB). Przez zniszczenie 21 samolotów podczas niedawnego ataku terrorystycznego na miasto Rewel straciły Sowiety znaczną część użytego do tej akcji zespołu. Badanie zestrzelonych samolotów wykazało, że Sowiety użyły do wspomnianego ataku wszelkie możliwe typy samolotów, w tej liczbie maszyny najstarszej konstrukcji.

Z Rewla donoszą dalej, że przez chaotycznie zrzucone bomby trafiony też został między innymi obóz sowieckich jeńców wojennych. Dotychczas wydobyto ponad 100 zwłok jeńców wojennych.

Doświadczenie Finlandii

z zawarcia pokoju z Sowietami

HELSINKI. (DNB). Z okazji czwartej rocznicy zawartego pokoju moskiewskiego gazeta „Ajan Suunta" w artykule pod tytułem „Pokój przymusowy wystarcza" polemizuje na temat uzyskanych doświadczeń dla obecnej sytuacji politycznej Finlandii. Gazeta pisze dalej: Finlandia w czasie swej niepodległości w dniu 13 marca 1940 r., ponieważ armia bez walki musiała oddać własny kraj nieprzyjacielowi i fiński front musiał być cofnięty do granic, podyktowanych pokojem przymusowym, przeżyła swój najbardziej czarny dzień. W tym pokoju moskiewskim przed czteroma laty Finlandia dużo straciła, stwierdza gazeta, jednak nie narażono na szwank ani swego honoru ani wiarę w przyszłość swego narodu. Dziś jednak żąda Związek Sowiecki przez nowo ułożone warunki jeszcze oddania honoru i wiary narodu fińskiego. Po czterech latach twardych prób fińska odpowiedź może mieć tylko jedno brzmienie — dla żyjącego pokolenia Finlandii wystarczy tylko raz nagiąć się przed sowieckim pokojem przymusowym.

Zniszczono słynne freski Manteguy w Padwie

Dzieło zniszczenia anglo-amerykańskich gangsterów powietrznych

MEDIOLAN. (DNB). Podczas terrorystycznego ataku Anglo-Amerykanów na Padwę został zniszczony także słynny ze swych pełnowartościowych fresków Manteguy kościół kremintanów.

Zbudowany w stylu romańskim kościół posiadał w swej bocznej kaplicy kilka szczególnie wartościowych dzięki dobremu utrzymaniu fresków Manteguy, które przedstawiają historię życia św. Krzysztofa i św. Jakuba. Należały one do wczesnych dzieł artysty i były znakomitym tworem malarstwa wszystkich czasów. Ażeby je ochronić, przeprowadzono niedawno budowę ochronną dookoła kaplicy, która jednak obecnie padła ofiarą celnej bomby.

Słaby nastrój

oddziałów kanadyjskich

BERLIN. (DNB). Jeńcy z 2-ej brygady 1-ej kanadyjskiej dywizji piechoty niedawno oświadczyli, że nastrój wśród oddziałów kanadyjskich jest bardzo zły. Dyscyplina szczególnie w ostatnich tygodniach pozostawia wiele do życzenia. Winę za to ponosi przede wszystkim to, że generał Montgomery jako poprzedni głównodowodzący ósmej armii brytyjskiej swego poprzedniego przyrzeczenia użycia do walki jednostek kanadyjskich ... pod Campo Basso, ażeby następnie odesłać je spowrotem do Anglii, nie dotrzymał. Kanadyjczyków natomiast rzuca się na wszystkie odcinki południowo-włoskiego frontu do walki, gdzie najbardziej szaleją walki. Na tych podstawach usunięty został ulubiony przez Kanadyjczyków z powodu jego troskliwości o swe oddziały generał Mac Naughton ze swego dowództwa. Następnie wśród Kanadyjczyków powstało wielkie niezadowolenie z tego powodu, że wysłane z kraju paczki z okazji święta Bożego Narodzenia jeszcze nie przybyły. Także z 21 milionów cygaretek, ofiarowanych przez naród kanadyjski dla swoich żołnierzy, otrzymali poszczególni żołnierze tylko garstkę. Żołnierze kanadyjscy przypuszczają, że wszystkie dostawy Brytyjczycy sobie przywłaszczają.

„Moniteur" o wartości

anglo-amerykańskich przyrzeczeń

VICHY. (DNB). Na przykładzie Polski i Włoch można stwierdzić, pisze dziennik „Moniteur", ile są warte anglo-amerykańskie przyrzeczenia i co powoduje zdrada. Oba te kraje osiągają nie to, coby miały nadzieję osiągnąć i coby zamierzały osiągnąć. Tak zwany rząd Badoglio'a widzi po dokonanej zdradzie, że „uwolniony" naród włoski musi żyć w nędzy, i że z każdym dniem zwiększa się w kraju ilość ruin. Zostały narzucone straszliwie drakońskie przepisy i obecnie również flota włoska przypadła w udziale „wybawcom", przy czym także Stalin zażądał swojej części. Jeszcze raz musiał się Londyn i Waszyngton ugiąć przed jego żądaniami. Również panowie w Algierze są niezadowoleni. Także i oni mieli nadzieje, że nie zostaną pominięci przy podziale. Również i tym razem zostali oni tak potraktowani przez Anglo-Amerykanów, jakgdyby w ogóle nie istnieli. Nie przyznano im nawet najmniejszego okrętu. Co jednak jest rzeczą szczególnie rzucającą się w oczy, podkreśla dziennik, to fakt, iż Sowiety znowu wygrały punkty na Morzu Śródziemnym. Jeszcze raz jeden okazali się Anglo-Amerykanie pionierami bolszewizmu.

Szanse niemieckiego zwycięstwa

Przemówienie Dr. Goebbels'a w Salzburgu

Z okazji 6 rocznicy przyłączenia Austrii do Niemiec wygłosił minister Rzeszy dr. Goebbels w Salzburgu przemówienie o sytuacji wojennej, z którego to przemówienia podajemy najważniejsze wyjątki.

Wojna zbliża się w piątym roku olbrzymimi krokami do swego dramatycznego punktu zenitowego. Na krótko przed zamknięciem bramy i bezpośrednio przed rozstrzygnięciem usiłowały mocarstwa nieprzyjacielskie zwabić jeszcze na swoją stronę państwa neutralne lub sprzymierzone z Niemcami. „Dopatrujemy się w tym dowodu, — oświadczył dalej dr. Goebbels wśród głosów potwierdzenia zebranych — że mocarstwa te nie czują się absolutnie tak silne, jakby się chciały wydawać nazewnątrz. Obóz nieprzyjacielski zdaje sobie dzisiaj zupełnie dokładnie sprawę z tego, że nie posiada żadnych możliwości militarnych rozstrzygnięcia obecnej wojny na swą korzyść na polu bitwy. Nieprzyjaciel próbował tego na wszystkich frontach; lecz wszelkie tego rodzaju próby zawodziły dotychczas, przynosząc przeciwnikowi jak najcięższe straty. Jeśli chce się sprawiedliwie ocenić niemieckie dowództwo wojenne, to należy je stale porównywać z dowództwem wojennym nieprzyjaciela i nie wolno pamiętać jedynie o tym, co Niemcy same sobie stawiały za cel, a co zdołały osiągnąć tylko częściowo, lecz trzeba też przeciwstawić temu to, co planował nieprzyjaciel i w czym żałosny spotkał go zawód.

Następnie poddał minister nieprzyjacielskie dowództwo wojenne krytycznym rozważaniom i stwierdził w związku z tym między innymi, że Anglia, która przez obecną wojnę chciała utrzymać lub przywrócić równowagę europejską przeciwko Rzeszy, jest obecnie zagrożoną w znacznie silniejszy sposób przez Związek Sowiecki. Świadczy o tym fakt, że imperium angielskie dostało się w absolutną ideologiczną i praktyczną zawisłość od Kremla i że wskutek tego z konieczności też musiało otworzyć drzwi i bramy dla bolszewizmu pod względem wewnętrzno-politycznym.

Być może, mówił dalej minister, iż jest to okoliczność sprzyjająca dla Niemców, że nieprzyjaciele nie doceniają ich zdecydowanej woli zwycięstwa, gdyby bowiem wiedzieli, z jaką stanowczością cały naród niemiecki bierze na swe barki ciężary obecnych potężnych zapasów, wówczas ... może — nie odważyliby się na to, co planują i przygotowują: na inwazję. Dr. Goebbels wyłuszczył, w jak przymusowej sytuacji znaleźli się pod tym względem Churchill i Roosevelt. Chociaż z różnych przyczyn są oni jednak zmuszeni zaryzykować tak niebezpieczne przedsięwzięcie i w tych właśnie okolicznościach odbędzie się rozgrywka militarna, która stanowić będzie szczyt obecnej wojny i przyśpieszy rozstrzygnięcie.

Nieprzyjaciel, którego oczekuje najpotężniejsze w jego historii ryzyko militarne, zmuszony jest już dzisiaj przyznać, że w wojnie powietrznej spotkały go dwa zasadnicze niepowodzenia. Nie zdołał on złamać morale Niemców, a nadto nie udało mu się ugodzić w trzon niemieckiej produkcji zbrojeniowej lub choćby tylko w decydujący sposób nadwyrężyć jeden z jej życiowych organów. Rozczłonkowana po całym kontynencie niemiecka produkcja wojenna jest dzisiaj w bardzo dużej mierze zabezpieczona przed skutkami nieprzyjacielskiej wojny powietrznej.

Jeśli chodzi o szanse zwycięstwa Niemiec, minister oświadczył, że posiadają one dzisiaj wielką liczbę atutów w swoich rękach. W niedługim czasie inicjatywa przejdzie znowu do Niemców i powoli ale pewnie nietylko dościgną oni chwilową techniczną przewagę nieprzyjaciela, lecz ponadto sami zdobędą tę przewagę.

W końcu minister stwierdził, że zupełnie realistyczny i trzeźwy przegląd ogólnej sytuacji prowadzi do pomyślnego dla Niemców wniosku. Będą oni wprawdzie zmuszeni jeszcze do ponoszenia dużych ciężarów, lecz posiadają też siłę i wytrwanie do zniesienia ich. Najpewniejszą rękojmią zwycięstwa Niemiec jest dla nich Wódz. „Jest to, zakończył dr. Goebbels swoją burzliwie oklaskiwaną mowę, dziejowym szczęściem narodu niemieckiego, iż posiada w czasie wojny na swym czele człowieka, który z niezłomną siłą i niezawodnie prowadzi naród wśród wszystkich kolei losu. Nigdy nie widziano go wątpiącego w swoje posłannictwo, w uczciwość swojej działalności, w słuszność sprawy niemieckiej i w zwycięski wynik walki. Jeśli naród przepoi się tą samą niezłomnością aż do najgłębszych swych pokładów, wówczas zwycięży; historia nie daje przykładu, by taki naród zginął".

Posiedzenie włoskiej rady ministrów

MEDIOLAN. (DNB). W kwaterze głównej Duce zebrała się pod jego przewodnictwem rada ministrów na posiedzenie, na którym przyjęto wielką ilość przedłożonych przez poszczególnych ministrów dekretów.

Obrady rozpoczęto sprawozdaniem ministra wojny marszałka Graziani o odbudowie nowej republikańsko-faszystowskiej siły zbrojnej. Następnie rada ministrów przyjęła cały szereg poszczególnych dekretów, a między innymi na wniosek ministra spraw wewnętrznych dekret o zakresie działania policji gospodarczej, której przekazano kontrolę nad przeprowadzeniem regulacji cen, ustaw o racjonalizacji i innych. Na wniosek ministra oświaty uchwaliła następnie rada ministrów nową organizację „Włoskiej Akademii". która także w dalszym ciągu pozostaje reprezentacyjnym organem włoskiego życia umysłowego. Ustalono ogólną ilość członków akademii na 40.

SZTOKHOLM. (DNB). W zadziwiająco otwartym sprawozdaniu sytuacyjnym wypowiada się przedstawiciel amerykańskiej agencji Associated Press w Algierze, Gamoc, na temat nastrojów oddziałów brytyjskich w południowych Włoszech. Pisze on m. inn.: „Codzienne urzędowe komunikaty wojskowe odnoszące się do kampanii we Włoszech winny być podawane w mniej ocukrzonej formie. Tak samo oficjalne sprawozdania o nastrojach żołnierzy amerykańskich są również zawsze upiększane. Należałoby raczej spojrzeć faktom prosto w oczy, aniżeli pozwalać w taki sposób wprowadzać się w błąd".

Kolej żelazna pod morzem

Drugi japoński tunel podmorski na ukończeniu

Co wczoraj było utopią dziś jest rzeczywistością, co dziś jest utopią jutro może stać się rzeczywistością. Nigdzie powyższe zdanie nie okazało się tak trafnym, jak w współczesnej technice. Jeszcze przed kilku dziesiątkami lat wyśmiany byłby każdy jako fantasta, kto by się odważył przeprowadzić tunel pod morzem. Obecnie Japonia pierwsza ze wszystkich państw na świecie, zrealizowała takie gigantyczne techniczne przedsięwzięcie. Już ponad rok czynny jest pierwszy japoński tunel podmorski, a teraz w środku wojny prace nad przełożeniem drugiego tunelu podmorskiego tak dalece się posunęły, że mogła być przebita ostatnia skalista ściana między dwiema sztolniami.

Japoński główny półwysep Hondo jest oddzielony od ważnej pod względem gospodarczym wyspy Kyushu wąską cieśniną morską Shimonoseki. Miasto Shimonoseki jest znane z zawarcia tam w dniu 17 kwietnia 1895 roku pokoju między Japonią a Chinami. Dziś jest to silnie rozwijające się portowe miasto na południowym zachodzie wyspy Hondo. Cała komunikacja między dwiema wyspami musiała dotychczas odbywać się statkami przez cieśninę morską około czterech kilometrów szerokości. Ponieważ w północnej części wyspy Kyushu znajduje się bardzo ważny przemysł, węgiel natomiast występuje na wyspie Hondo — zachodziła konieczność potrzebny dla przemysłu węgiel przewozić statkami. Cały ruch towarowy i ożywiony ruch osobowy między Shimonoseki na Hondo a Moji na Kyushu odbywał się za pomocą licznych statków i wielu dużych promów. Było to rzeczą nie tylko kosztowną i kłopotliwą, ale i związaną ze stratą czasu.

Japoński robotnik lub maszynistka z Shimonoseki, mający zatrudnienie w Moji, którzy musieli każdego ranka wyczekiwać na mostku u przystani aż nie nadejdzie prom i nie zabierze ich w powolną drogę, — mogą dziś w kilka minut tak ulubionym w Japonii rowerem przejechać „pod" morzem i drogą najkrótszą oraz najszybciej dostać się na miejsce pracy. Rzecz, zdawałoby się, nieprawdopodobna, stała się faktem, — inżynierowie i technicy japońscy opanowali morze i wiele, wiele metrów pod dnem morskim zbudowali tunel, który służy swym miejscem zarówno dla ruchu kolejowego, jak i pieszego, rowerowego i samochodowego. Ten pierwszy podmorski tunel został wykończony w środku wojny, uroczyste otwarcie jego nastąpiło dnia 11 lipca 1942 roku. Czynny jest od 11 września 1942 r. i od tego czasu między Shimonoseki a Moji płynie nieprzerwanie pod morzem ruch towarowy i osobowy. Wstrzymująca ruch cieśnina morska jak gdyby zniknęła, obie wyspy są połączone ze sobą mocną drogą lądową. Ani niepogoda, ani inne zewnętrzne warunki nie mogą ujemnie wpłynąć na wartki ruch między wyspami.

Z wykończeniem pierwszego podmorskiego tunelu, gigantyczne dzieło doprowadzone zostało tylko do połowy. Kolej żelazna z góry zaprojektowana była dwutorowa w ten sposób, że obydwa tory nie znajdowały się wspólnie w jednym tunelu, lecz byłyby wybudowane dwa tunele w bezpośredniej bliskości od siebie, które ujęłyby ruch w obydwu kierunkach oddzielnie jeden od drugiego. Wojna nie powstrzymała kontynuowania olbrzymiego przedsięwzięcia. Od dwóch lat pracuje się bez przerwy nad przebiciem drugiego tunelu. Podobnie jak przy pierwszym tunelu, tak i teraz wiercono równocześnie z dwóch stron wiele metrów pod dnem morskim. O ile dla tunelu skała jest pomyślnym zjawiskiem, o tyle trudną była praca wiercenia. Teraz jednak runęła już ostatnia skała i wiercenie jest zakończone, a wraz z tym i główna praca wykonana. Dopiero w drugim tunelu, który podobnie jak i pierwszy wchłonie ruch kolejowy, pieszy, rowerowy i samochodowy, zostaje doprowadzone do szczęśliwego końca gigantyczne dzieło przełożenia tunelu pod morzem. Jeszcze w tym roku, jak oświadczyło japońskie ministerstwo kolei żelaznych, drugi tunel zostanie ostatecznie wykończony i oddany do użytku ruchu. Wraz z tym cały ruch statkami między dwiema wyspami stanie się zbędny, skutkiem czego Japonia będzie miała dużą ilość statków wolnych, które znajdą właśnie obecnie aktualne zastosowanie dla innych zadań.

Adolph Meuer.

Anglia walczy bez moralnego oparcia

LIZBONA. „W imię czego właściwie walczymy, skoro uroczyście ogłoszone przez nas zasady wyrzuca się teraz po prostu za burtę statku?" — takie pytanie stawia brytyjski poseł Riley w gazecie „Manchester Guardian". „Czyż nie prowadziliśmy wojny w obronie karty atlantyckiej? Skoro obecnie odrzucono precz kartę atlantycką, to trzeba też mieć odwagę oświadczenia wielu milionom ludzi, którzy od czterech lat pod naszym sztandarem walczyli, że się ich oszukało".

„Daily Mail" pisze w artykule pod tytułem: „Dokąd prowadzi droga?": „Wszystkie nasze własne hasła, jak demokracja, karta atlantycka i cztery rodzaje swobód oraz nasi przyjaciele i sprzymierzeńcy mają być obecnie wyrzuceni jako uciążliwy balast poza burtę statku. Jest to niepokojąca zmora i zły znak na przyszłość. Parlament i naród angielski są w najwyższym stopniu zaniepokojeni, pisze dalej „Daily Mail", z powodu rozwoju wypadków, które odbierają Anglikom moralne usprawiedliwienie ich wojny i niszczą prestiż Anglii wśród narodów. Wypierając się swoich własnych zasad, wyparła się Anglia siebie samej, a na ustach wszystkich ludzi zawisło pytanie: „Co z nami się stanie?"

Niby drugie uderzenie młotem podziałało na społeczeństwo angielskie oświadczenie Roosevelta, że wielkie części floty włoskiej, która poddała się Anglikom koło Malty, mają być wydane Moskwie. Angielskie sfery polityczne i parlamentarne przyjęły tę wiadomość z największą konsternacją, zwłaszcza że w Londynie zdają sobie sprawę z tego, że wraz z flotą włoską Sowiety otrzymały też prawo zawijania do wielkich brytyjskich portów śródziemnomorskich od Aleksandrii aż do Gibraltaru, jak również do portów północno-afrykańskich. Ta możliwość, jak powiadają tutaj, wywołała wprost burzę protestów poza angielskimi kulisami. Alarm z powodu pojawienia się Moskwy na oceanach z własną flotą oceaniczną grozi przyjęciem w Anglii jak najostrzejszej formy, a w społeczeństwie angielskim słyszeć się dają wątpliwości, czy Churchill broni jeszcze naprawdę interesów Anglii i brytyjskiego imperium. W Anglii zaczynają w straszliwy sposób przeczuwać prawdziwe rozmiary [illegible] Moskwie podczas konferencji w Teheranie.

Wiadomość o handlu flotą włoską ma jednakowoż, jak powiadają tutejsze sfery anglo-amerykańskie, jeszcze inną, zupełnie specjalną przyczynę. Anglo-Amerykanie dali Moskwie do zrozumienia, że ustalony w Teheranie termin uruchomienia drugiego frontu nie mógł być dotrzymany, a przez wydanie floty włoskiej okupili sobie przed Stalinem nową zwłokę w utworzeniu drugiego frontu. Stalin wykorzystał sposobność w tym kierunku, by wymusić na Churchillu i Roosevelcie nowe ustępstwa, wśród których handel flotą włoską stanowi tylko cząstkę.

Studenci Finlandii ślubują wierność testamentowi Svinhufvuds'a

HELSINKI. (DNB). Korpus fińskich studentów w czasie wiecu studentów w niedzielę poświęcił pełne czci wspomnienie testamentu Svinhufvuds'a, skierowanego do młodzieży Finlandii. Jako przedstawiciel studentów będących w służbie wojskowej, pewien porucznik korpusu armii, znajdującej się na wschodniej granicy Finlandii, opowiedział o istotnej wizycie byłego prezydenta Finlandii u żołnierzy na tym odcinku frontu w 1943 r. Ostatni apel Svinhufvuds'a do młodzieży studenckiej brzmiał: „Istota rzeczy polega na tym, że Finlandia ufa w swoje własne siły! Wytrwać do ostatniego, a wtedy zwycięstwo należeć będzie do nas!"

Jednogłośnym postanowieniem fińskich studentów uchwalono następnie treść adresu hołdowniczego, który wręczył komitet honorowy fińskich studentów prezydentowi państwa Ryti'emu.

Żadnych więcej niepodległych państw w Europie

Ponowne przyznanie się Stanów Zjednoczonych do bolszewizacji Europy

SZTOKHOLM. (DNB). „New York Times" pisze, jak podaje własny nowojorski komunikat gazety „Dags Posten", „że nie jest zadaniem Stanów Zjednoczonych przypisywać Rosji Sowieckiej, jak ma być przeprowadzona granica z Polską".

Przez owo ponowne bezwzględne opowiedzenie się za bolszewizacją Europy, do czego pozostawiono już w Teheranie Stalinowi wolną rękę, gazeta nowojorska jeszcze raz w cyniczny i niedwuznaczny sposób oświadcza małym niepodległym państwom Europy, że później nie będzie żadnych małych państw niezależnych.

Rząd brytyjski ma się jasno wypowiedzieć

Zapowiedziana debata w Izbie Gmin w sprawie karty atlantyckiej

SZTOKHOLM. (DNB). 63 członków Izby Gmin z Labour Party, z partii narodowej, z niezależnej liberalnej Labour Party oraz z partii Commonwealth, podało we czwartek, jak donosi agencja Reuter, wniosek poddania krytyce oświadczeń rządu brytyjskiego w sprawie karty atlantyckiej.

W petycji mówi się, że rząd w wielokrotnych swych oświadczeniach wyraził się, iż karta atlantycka nie może być stosowana w pierwotnym swym znaczeniu. Izba sądzi, że przez to do karty atlantyckiej stracono zaufanie.

Wzywa się więc rząd angielski, ażeby teraz wyraźnie w tej sprawie się wypowiedział.

Zdziczenie angielskiej młodzieży

GENEWA. (DNB). Jak pisze „Sunday Chronicle", banda, złożona z 40 młodocianych Anglików, uzbrojona w siekiery i noże, wpadła do miejscowości Machynlleth w północnej Walii i rozpoczęła rabunek i plądrowanie. Przewrócono samochód ciężarowy do rowu przy szosie; wybito szyby i zrabowano całkowicie ładunek tytoniu. Miejscowa policja, jak pisze gazeta, nie potrafiła dać rady młodocianym rabusiom i zmuszona była sprowadzić policję z zewnątrz i oddziały obrony krajowej. Dopiero po kilkogodzinnej obławie udało się bandę rozbroić i osadzić w areszcie.

Interes pozostaje interesem

Gazeta londyńska pisze o atlantyckim handlu zamiennym w miejsce karty atlantyckiej

GENEWA. (DNB). Trafniej byłoby obecnie mówić o atlantyckim handlu zamiennym aniżeli o karcie atlantyckiej, zaznacza angielska gazeta „People". Nadzieje, jakie brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych i amerykański departament państwa wiązały z kartą atlantycką, sprawiły głębokie rozczarowanie. Zanim jeszcze Churchill otwarcie w sprawie tej karty się wypowiedział, szeptali już od tygodni angielscy konserwatyści: „Karta atlantycka nie da się przecież zrealizować". Dlaczegoż zatem — zapytuje gazeta — w ogóle ją ogłoszono.

Lecz u władzy znajduje się znowu z tej i z tamtej strony Atlantyku big business, to też byłoby lepiej w przyszłości, powiadają zachodni sprzymierzeńcy, zamiast o karcie atlantyckiej mówić o atlantyckim handlu zamiennym. Gazeta londyńska poczuwa się do obowiązku zwrócenia się do Anglików i do Amerykanów z wypowiedzianymi już poprzednio słowami przestrogi. Zapominają oni bowiem, mówiąc o narodach europejskich, że w nich rozwinęły się nowe siły. Siły te reprezentują nadzieję ludzkości.

W przewidywaniu wzrostu japońskiego tonażu

TOKIO. (DNB). Japonia zwraca najwyższą uwagę na wyszkolenie marynarzy, aby rozporządzać dostateczną ilością załóg w oczekiwanym w bieżącym roku wzroście japońskiego tonażu wyjątkowe znaczenie z uwagi na wciągnięcie południowych obszarów do działań wojennych. Wydano obecnie ponownie ustawy specjalne o wyszkoleniu i mobilizacji załóg.

Perski dwór ogniskiem powikłań

Wówczas gdy z jednej strony Anglia ma omawiać lub nawet już zawarła osobliwą „umowę o niepodległości" z Iranem, który w rzeczywistości już jest całkowicie opanowany przez bolszewików i północnych Amerykanów — co raz uporczywsze są wiadomości, że Związek Sowiecki zgłasza pretensję do pewnego portu w południowym Iranie. W zasadzie jest to kwestia, której rozwiązanie już dziś zależy w większym bez porównania stopniu od Waszyngtonu i Moskwy niż od Moskwy i Londynu, bowiem angielska pozycja mocarstwowa w zatoce Perskiej kłoni się do zupełnego upadku.

Ale wraz z tem zgęszczają się chmury zwiastujące burzę nad terenem, który polityka brytyjska uczyniła wprost niezdolnym do ruchu, a z którego starała się ona z największą skrupulatnością wyeliminować wszelkie momenty zakłócające. Zatoka Perska stała się uciszoną strefą burzy. W rzeczywistości jest ona dawną strefą burzy. Nie dotyczy to w takim stopniu jej północnego brzegu. Współczesny Iran jest prastarym państwem, do którego właściwie, nie licząc zupełnie nieznacznych okresów zakłócenia pokoju, zawsze należały w każdym razie nominalnie wszystkie prowincje na północ od zatoki od Szat-el Arab do Mekran'u, pomimo, że poszczególni wodzowie klanów czasowo osiągali szczególne stanowiska, około 1900 r. Anglicy traktowali Szeika z Mohammeru prawie jak samodzielnego władcę, a w pierwszej wojnie światowej konsul Wassmuss utworzył w południowo-irańskich górach swoją osobliwą organizację do walki przeciw Anglii.

O wiele mniej spokojny jest południowy brzeg zatoki Perskiej. Tam leży el Kuwait — miasto, którego Szeik w 1818 uznał zwierzchnictwo tureckie, a które zawsze miało duże znaczenie. Carsten Niebuhr, poważny [illegible] arabski pisał o nim w 1772: „Kuwait, miasto i port morski, ma mieć 800 okrętów. Jego ludność żywi się głównie z połowu pereł u brzegu pod Bahrein oraz z rybołówstwa". Pod względem politycznym zainteresowanie Kuwait'em wiąże się z projektem kolei bagdadskiej. Wtedy to Szeik Mubarrak po długoletnim pobycie w Indiach Brytyjskich powrócił w rodzinne strony, zamordował swego brata i stał się w ten sposób władcą.

Anglicy bronili go przed ukaraniem przez sułtana i wówczas już prosił on o protektorat angielski, co oficjalnie narazie zostało uchylone. W 1899 zawarto tak zwaną umowę kuwaitską, na podstawie której ten ważny teren został jednak w końcu wzięty przez Anglików pod protektorat, a zarazem możliwej niemiecko-tureckiej bagdadskiej linii kolejowej zamknięto drogę do zatoki Perskiej. W 1901 zmusili Anglicy do zawrócenia korwetę turecką z oddziałami desantowymi dla Kuwaitu, w 1907 w angielsko-rosyjskiej umowie wyrównawczej w sprawie Persji Rosja uznała zatokę Perską za zamknięty obszar angielski. W drugiej umowie kuwaitskiej z 1913 r. musiała Turcja uznać ważność umowy zawartej między Anglią a Kuwaitem, jednocześnie zaś zostały ustalone granice państwowe tego terenu. W wojnie światowej zobowiązał się Kuwait do pomagania Anglii przy zdobyciu Basry. Próba Ibn Sauda w 1918 w kierunku opanowania tej pozycji, została przez Anglię odrzucona — obecnie zaś w styczniu 1943 Kuwait został zajęty przez północno-amerykańskie wojska.

Dalej na południe ciągnie się przybrzeżna prowincja el Hasa z głęboko wewnątrz położonym głównym miastem Hoffuf i ze znajdującym się w pobliżu wybrzeża miastem el Katif. Teren ten, niegdyś w historii Wschodu omawiany jako siedlisko krwawej sekty karmatów, Ibn Saud przyłączył do siebie jeszcze w kwietniu 1913. Tu północno-amerykański kapitał naftowy od początku wykazywał zainteresowanie dla bogatych źródeł naftowych na tym terenie. El Hasa jest pierwszym terenem w Arabii, gdzie czynną była Texas-Oil-Corporation z połączonymi z nią firmami — i tym się tłumaczy, że Anglia tolerowała wzrost tej środkowo-arabskiej placówki nad zatoką Perską.

Wyspy Bahrain w zatoce Perskiej z głównym miastem Menama od 1861 znajdują się pod protektoratem angielskim. Ich główne znaczenie na przestrzeni całego średniowiecza a również i w 19 wieku polegało na wyjątkowym bogactwie ławic perłowych. Wzrosło ono od czasu odkrycia na nich nafty. Od r. 1931 usadowili się tu północni Amerykanie z własnymi koncesjami na wiercenie. Tymczasem, w październiku 1942 i wyspy Bahrain zostały zajęte przez północno-amerykańskie wojska. Dalej na południe od El Hasa przylega tak zwane wybrzeże pirackie. Składa się ono obecnie z sześciu małych księstw, znajdujących się pod protektoratem Anglii; pierwsza umowa w tym względzie datuje się z r. 1853. Również mały wysunięty naprzód półwysep Katar należy do tej oddalonej prowincji, którą Anglia zapewniła sobie pod względem władzy politycznej. Najsilniejszym państwem na całej tej przestrzeni, jedynym, jakie posiada pewną starą tradycję państwową, jest Sułtanat Oman, który obejmuje od drogi z Hormus do Ras-el-Had wschodnio-arabskie wybrzeże naprzeciw południowego Iranu, a następnie około połowy wybrzeża południowej Arabii, pozostając oddzielony od właściwej Arabii, przez wysokie górskie łańcuchy i bardzo niedostępną pustynię Rub-el-Chali. Sułtanat Oman był już państwem jeszcze przed ukazaniem się proroka Mahometa-ibn Abdallaha jako wysłannika Boga, jakkolwiek czasowo znajdował się pod władzą achamonidskich, a później sassanidskich królów Iranu. Nawrócenie się na islam związane było dla Omanu z zrzuceniem perskiego obcego panowania. Gdy później partia Ali'ego, zięcia Mahometa oraz sunnici uwikłali się w tę wielką walkę, która dotychczas dzieli muzułmanizm na dwa odłamy sunnitów i szyitów w kwestii czy ród Ali'ego ma być prawowitym następcą proroka, powstała w Omanie trzecia osobliwa grupa, reprezentująca stanowisko, że w kwestii następstwa nie chodzi w ogóle o genealogię lecz o pobożność i że gmina może wybierać na kalifów, kogo chce. Ci „wolni wyborcy kalifów", zwani również chwaradżistami, w ciągu stuleci tworzyli opozycję przeciw kalifom w Damaszku i Bagdadzie.

(Dokończenie nastąpi).

Strajk robotników kopalnianych w Anglii

Częściowe zakończenie. Skargi na rząd i na właścicieli kopalń

LIZBONA. Angielska prasa niedzielna już zakomunikowała z głośnym westchnieniem ulgi, że wielki strajk górników w południowej Walii zbliża się ku końcowi. Zgodnie z postanowieniem konferencji robotników kopalnianych, która się odbyła w sobotę, praca ma być z powrotem podjęta w poniedziałek. Jednak doniesienie to okazało się przedwczesne. W poniedziałek rano wyszło na jaw mianowicie, że w czasie głosowania, które odbyło się w niedzielę wśród górników, tylko 60 procent strajkujących, jakkolwiek niechętnie, wypowiedziało się za gotowością podjęcia pracy. Około 24.000 górników postanowiło wytrwać w strajku, pomimo polecenia związków robotniczych i gorących apelów komunistów. Szczególnie gorliwymi w strajkowaniu okazali się robotnicy z Rhonddatal i Aberdaletal, którzy się wypowiedzieli w olbrzymiej większości przeciw zakończeniu strajku.

Komuniści w licznych zebraniach nawoływali robotników do natychmiastowego podjęcia pracy, ponieważ ich strajk bardzo źle wpływa na przygotowania do pewnej akcji wojennej przeciw wybrzeżom Europy. Jest to bowiem obowiązkiem Anglii nieść pomoc ciężko walczącym oddziałom sowieckim. Jednak apel ten nie wywarł większego wrażenia, jak tego dowodzi rezultat głosowania, bowiem angielska prasa podaje otwarcie, że również ci robotnicy, którzy wypowiedzieli się za powrotem na swoje miejsca pracy, powzięli tę decyzję wbrew swoim głębokim przekonaniom, i że należy liczyć z całą pewnością na ponowny wybuch strajku w najbliższym czasie.

Różne pisma atakują górników w najostrzejszy sposób. Lewicowa, wypowiadająca się za pewnego rodzaju polityką frontu ludowego, partia Common-wealth usiłuje na nędzy robotników kopalnianych wykuć dla siebie korzyści polityczne. Kierownictwo tej partii ogłosiło w niedzielę wieczorem rezolucję, w której ogniście protestuje się przeciw „Zniesławianiu górników w opinii angielskiej". W rezolucji tej stwierdza się dalej, że stanowisko górników jest całkowicie zrozumiałe ze względu na socjalną sytuację w kopalniach, i nie zmieni się ono zasadniczo, o ile rząd będzie się wzdragał przed wprowadzeniem środków, mogących rozwiązać angielski problem węglowy, a mianowicie środków zmierzających do upaństwowienia kopalń, i postawienia ich pod ścisłą kontrolę. Na pewnym zebraniu robotników przemysłu zbrojeniowego, w którym to zebraniu brali udział przedstawiciele 90.000 robotników, powzięto rezolucję, która potępia strajk, ponieważ wybuchł on niezgodnie z postanowieniem rady urzędowych związków robotniczych, a jednocześnie obwinia również rząd i właścicieli kopalń, wskazując na skandaliczną sytuację robotników kopalnianych.

W artykułach wstępnych londyńskich gazet stwierdza się, że strajk spowodował w kryzysie węglowym nowy punkt natężenia. Przyczynił się on do „najgorszej przemysłowej klęski od chwili rozpoczęcia wojny", i prawdopodobnie kraj to opłaci stratą około 300.000 ton najlepszego węgla.

Japońskie postępy na Bougainville

TOKIO. (DNB). Jak donosi Domei z pewnej bazy na Pacyfiku południowym, wojska japońskie zacieśniają systematycznie z kilku kierunków pierścień okrążenia wokół stanowisk nieprzyjacielskich Torokina na wyspie Bougainville. 12 marca oddział japoński, maszerujący wzdłuż drogi na południowy zachód od nieprzyjacielskiego lotniska nr. 3, zdobył ważne strategiczne stanowisko. Oddział ów posuwa się obecnie w kierunku południowym. Inny oddział japoński zadał 11 marca w okolicy dwóch na północny wschód od wspomnianego lotniska położonych gór wojskom nieprzyjacielskim, które próbowały kilka ataków przy pomocy czołgów, ciężkie ciosy i przygotowuje dalszą akcję ofenzywną.

TOKIO. (DNB). Jak donosi się z pewnej bazy japońskiej na poł. Pacyfiku, japońskie oddziały, które zajęły 10 marca na wyspie Bougainville na 600 m. wysokie stanowisko górskie, uczyniły swym ciężkim obstrzałem całkowicie niezdolnym do użytku znajdujące się w pobliżu nieprzyjacielskie lotnisko. Przez zajęcie tego stanowiska osiągnęły japońskie oddziały bezpośrednie panowanie na tym odcinku frontu, oraz odcięły ważne linie transportowe przeciwnika. Wskutek tego los nieprzyjacielskich oddziałów na odcinku pod Torokino jest już przesądzony.

Amerykańskie oddziały desantowe

skierowane na Los Neros zostały zepchnięte do brzegu

TOKIO. (DNB). Dziennik „Asahi Szimbun" stwierdza w komunikacie frontowym, że walki o przyczółek desantowy na Los Neros, wyspie należącej do archipelagu Admiralicji, należą do najcięższych walk na całym Pacyfiku.

Po pierwszym lądowaniu na południu wyspy rankiem 29 lutego został nieprzyjaciel odrzucony z powrotem do brzegu. Dalsze lądowania przeprowadzano na północy. Według dziennika, nieustannie zasilany nieprzyjaciel musiał ponieść w dniach 3 i 5 marca dotkliwe straty.

Japońskie lotnictwo, biorące udział w walkach, pomimo złej pogody, bombardowało i ostrzelało w dniu 2 marca cztery łodzie desantowe, całkowicie zapełnione ludźmi, niektóre kontrtorpedowce i inne jednostki. W czasie powrotu do baz zestrzelili japońscy lotnicy dwie nieprzyjacielskie maszyny z pośród formacji liczącej ponad 40 bombowców i myśliwców, nie ponosząc przy tym żadnych strat. Jak stwierdza w końcu pismo, walki w tej grupie wysp nie mogą wpłynąć na obronę Rabaul'a.

Produkcja przewyższa straty

Brytyjski komentarz na temat siły obronnej Niemiec

SZTOKHOLM. Współpracownik militarny gazety „News Chronicle", major Philipp Gribble omawia w swym artykule perspektywy wojenne aliantów w Europie i dochodzi do wniosku, że Niemcy rozporządzają wielką, dobrze uzbrojoną i potężną armią, która jest nadzwyczaj ruchliwa i dzięki temu może być użyta do akcji jednocześnie na rozmaitych punktach. Byłoby to błędem, ostrzega Gribble, niedoceniać siły oporu Niemiec. Niemiecki potencjał wojenny jest niezwykle duży, ponieważ produkcja przewyższa straty. Tym twierdzeniem Gribble bezpośrednio wyznał, że angielskie ataki na Niemcy, nazywane dotychczas atakami o wielkim rozmachu militarnym, nie osiągnęły swego celu — mianowicie zdławienia niemieckiego przemysłu.

Inne angielskie komentarze dochodzą do podobnych wniosków. Gazeta „Daily Express" oszacowuje niemieckie perspektywy na froncie wschodnim jako bezwzględnie korzystne. Sowietom, tak sądzi gazeta, w ich ofenzywie zimowej pozostało już w ogóle nie dużo czasu, gdyż wkrótce nastąpią na wschodzie wielkie roztopy i głębokie na metr błota uniemożliwią większe operacje. W międzyczasie umożliwione zostanie niemieckim armiom zebranie swych sił i osiągnięcie nowych silnych linii obronnych, które będą miały tę korzyść, że leżeć będą bliżej niemieckich głównych baz posiłkowych, tak że problem posiłków dla niemieckich działań wojennych przestanie istnieć. Rzecznik radia angielskiego przestrzega wreszcie przed tym, ażeby ze względu na niemiecką siłę obronną i na niemieckiego ducha bojowego pozbyć się wszelkich złudzeń. W sprawie ataków na niemieckie miasta wypowiedział się komentator wprawdzie wstrzemięźliwie, jednak między słowami można było zrozumieć, że nie osiągnęły one pożądanego skutku. Natomiast jest rzeczą bardzo możliwą, że niemieckie lotnictwo zada nowe ciężkie ciosy Anglii.

Wszystkie te ostrzegające głosy wskazują wyraźnie, że w Anglii zdają sobie sprawę z ciężaru oczekujących ją walk. Od czasu utknięcia anglo-amerykańskiej ofenzywy w południowych Włoszech i niespodziewanego zwrotu w walkach o przyczółek mostowy pod Nettuno podobne głosy w prasie angielskiej nie należą do rzadkości. Należy je oceniać przede wszystkim jako wyrażenie rozczarowania z braku istotnych sukcesów militarnych, jakich oczekiwano we Włoszech.

Z „Popołudnia Rozmaitości" Związków Zawodowych

Program z ubiegłej niedzieli różnił się od poprzedniego szczególnie poważniejszym repertuarem muzycznym orkiestry pod batutą A. Makačinasa, który „przerzucił się" na poważniejszy repertuar w odróżnieniu od swojego kolegi dyrygenta A. Rözlera, dającego publiczności przeważnie lekką muzykę. Być może, że to ma i swoje plusy, bo publiczność ma możność słuchania na przemian lżejszej i poważniejszej muzyki.

I tak program rozpoczęła orkiestra uwerturą „Egmont" L. van Beethovena, która aczkolwiek brzmiałaby lepiej w zwiększonym zespole, tym nie mniej wykonana została zupełnie poprawnie.

Młoda adeptka sztuki śpiewaczej p. Meleśyte aczkolwiek ma poważne zadatki na dobrą śpiewaczkę, to jednak głos jej wymaga pewnego oszlifowania. Śpiewaczka ta wykonała zresztą poprawnie arię z op. „Bal maskowy" Verdiego oraz „Oj to" muz. Simkusa.

W dalszym ciągu programu usłyszeliśmy w wykonaniu orkiestry poemat symfoniczny: „Finlandia" Sibeliusa. Utwór ten wykonany w swoim czasie w związkowym zespole pod bat. p. Makačinasa brzmiał lepiej i uwypuklał bardziej piękno utworu, zwłaszcza w motywach wymagających silniejszej dynamiki orkiestralnej.

Skrzypek p. Zilionis, którego słuchaliśmy na jednym z poprzednich koncertów, zagrał tym razem piękny utwór Sarasate'go „Romanza Anduluza" i „Canzonetta" muz. A. Ambrozia. Utwory te p. Zilionis wykonał czysto i bardzo ładnie, zdobywając niemały sukces artystyczny. Gry jego słuchało się z niekłamaną przyjemnością.

Znana publiczności z poprzedniej „Popołudniówki" para taneczna Ronvald wykonała piękny walc akrobatyczny oraz groteskę zyskując huczne brawa.

P. Bielicka ukazuje publiczności co raz to nowy rodzaj i nieograniczone możliwości artystyczne. Słuchaliśmy jej recytacje wypowiadane z niezwykłą swadą aktorską, beztroskie małe piosenki, przy akompaniamencie fortepianu. Aplauz, jak zawsze, ogromny.

P. Balsevičius, to niezły wprawdzie tenor, lecz powinien ograniczać się do występów w zespole, t. j. w kwartecie, w którym go niejednokrotnie słyszeliśmy, gdyż na solowe występy trochę jeszcze za wcześnie. Trzeba jeszcze więcej popracować nad sobą.

Występ p. Łukaszewicza był bardzo miłym wydarzeniem artystycznym. Wypowiedziane przez niego z dużym uczuciem „Telefon do nieba" oraz „Opowieść o tańczącym dzwonie" zyskały długotrwałe brawa.

P. Krikstolaityte to naprawdę utalentowana, aczkolwiek młoda jeszcze siła artystyczna. Wykonane przez nią utwory Donizettie'go, świadczą o nieprzeciętnej muzykalności i pracowitości młodej solistki. Doskonalenie głosu pod dobrym kierownictwem przyniesie niewątpliwie artystce w przyszłości duże powodzenie na deskach scenicznych.

Orkiestra wykonała w dalszym ciągu programu fragmenty z E Griega „Sigurd Jorsolfar", z których największe bodaj wrażenie na publiczności zrobił „Marsz hołdowniczy" wykonany i opracowany bardzo starannie.

Usłyszeliśmy pozatem mało w Wilnie znany utwór Rossiniego „Jedwabna drabina" i na zakończenie uwerturę do opery „Zaczarowany flet" W. A. Mozarta.

Od publiczności należałoby wymagać trochę więcej wyrozumiałości dla wykonawców. Należy nareszcie skończyć z wchodzeniem na salę z chwilą rozpoczęcia koncertu, gdyż to przeszkadza nie tylko wykonawcom, ale i tej publiczności, która nastawiła się już na słuchanie.

R. H

NA SREBRNYM EKRANIE

„Wehrmachtkino II"

„Śmiej się pajacu"

W sztuce błyskawicznej, do jakiej bez wątpienia należy kinematografia, niezwykle ważnym momentem jest t. zw. „pierwsze wrażenie", pewnego rodzaju zawiązanie kontaktu z widzem, bedące jednocześnie anonsem całej atmosfery filmu. Nie zapomniał o tym reżyser „Pajaca" — L. Hainisch i retrospektywnie oceniając film można powiedzieć, że sceny początkowe obrazu są jego „clou" i najwyższym osiągnięciem, na jakie nie zdobył się już w późniejszych partiach. Doskonale wycyzelowane, pełne ruchu i grozy zdjęcia murów więzienia oraz pierwsze epizody dramatyczne w „Śmiej się pajacu", będą dla wrażliwego widza przeżyciem pierwszorzędnej wartości. Na tle pierwszej części filmu, szczególnie jaskrawie występują niedostatki drugiej partii, przeciążonej epizodami artystycznie i fabularnie bez znaczenia, a naszpikowane szeregiem niepotrzebnych powtórzeń i długich dialogów.

Zarzutowi temu nie podlega Paul Hörbiger, operujący grą skondensowaną i nie gubiący dramatycznych napięć sytuacji i walorów mimicznych. Rola Canio w „Śmiej się pajacu", jest jednym z najlepszych jego zagrań nam znanych; lansowano go bowiem w filmach jako typ dobrodusznego wesołka, stawiając humor Hörbigera na pograniczu ze stylizowaną parodią.

Jako typ kinematograficzny zaliczymy „Śmiej się pajacu" do rodzajowych filmów historycznych. Nie ma on jednak w sobie nic ze sztywnej dramatyczności i patosu zdarzeń minionych. Cały trudny temat (zawarty w 75 minutach — rekord zwięzłości...!) reżyser przedstawił bardzo po ludzku, zrozumiale. Pewne wydarzenia i idee pokazał na żywych istotach, a nie rozwieszał ich na martwych i dostojnych manekinach, wyciętych z ilustrowanej historii świata. Akcję filmu opleciono dokoła jednej z najpopularniejszych oper: „Pajace" Leoncavalla, co twórcom obrazu pozwoliło z kolei na duże wyzyskanie pierwiastków muzycznych, których koroną były partie tenorowe Beniamina Gigli. „Śmiej się pajacu" — to pieśń wędrownego komedianta Canio, zdradzonego przez żonę z przygodnym kochankiem, „Śmiej się pajacu" woła Canio, gdy morduje niewierną kobietę wraz z jej umiłowanym, i „Śmiej się pajacu" to wreszcie tytuł wspaniałej opery, napisanej przez Leoncavallo pod wrażeniem przeżyć tragicznego wesołka, który odnalazłszy córkę po dwudziestoletniej karze więzienia, poświęca miłość ojcowską dla dobra swego dziecka.

Rolę córki Julii, lekko rozpoetyzowanego acz miłego podlotka, przyjemnie zagrała Monika Burg, mająca za sobą podobne doświadczenie aktorskie z filmu p. t. „We dwoje w wielkim mieście". Partnerem jej zaś był wersalski Karl Martell jako porucznik Lanzoni. Z innych godnymi wzmianki są Voss Waldau i D. Servaes. Opracowanie muzyczne Schmidta-Gentnera uwypukliło walor partii solowych B. Gigli, tenora o wszechświatowym nazwisku.

Nad program dobrze zmontowany dodatek z serii „Natur-Film" p. t. „Na zgięciach i złamaniach" — reportaż produkcyjno-fabryczny, ciekawie ilustrujący próby materiałowe poszczególnych gałęzi przemysłu. Samo kino pod sprężystą dyrekcją uzyskało ostatnio efektowny remont wnętrza i może się obecnie poszczycić mianem najczystszego lokalu świetlnego w Wilnie.

GUY

Pionier nowoczesnej chirurgii

Wśród studentów starszych semestrów, których bliżej wokół siebie skupił sławny berliński chirurg von Langenbeck, jeden szczególnie się wybijał: Theodor Billroth, syn pastora z wyspy Rugii, wykazujący wyjątkowy talent do medycyny lecz w równej mierze oddany też muzyce. Jeszcze jako młody asystent stanął przed trudną decyzją: medycyna czy muzyka. Odpowiedź padła na korzyść zrozumianego przez niego obowiązku, by swoje szczególne zdolności lekarskie oddać na usługi cierpiącej ludzkości, a rezultaty jego życia sowicie go za to wynagrodziły. Imię jego już w młodym wieku zdobyło nie tylko w Europie, lecz w całym świecie rozgłos, jako lekarz stał się on mistrzem światowej sławy.

Sławna berlińska szkoła chirurgiczna, w której młody Billroth pobierał swoje wykształcenie, ujrzała swego ucznia już w 31 roku życia po ogłoszeniu znakomitych dzieł naukowych jako profesora w Zurychu. W ciągu tylko sześciu lat działalności profesorskiej zebrał on tam grono uczniów, z których wyszli znakomici uczeni. Dziedzina [illegible] i patologicznej anatomii pobudzały jego zdolności badawcze tak samo jak i nowe możliwości chirurgii. Zrozumiał on, że gorączka wywołana ranami, ten wróg każdego chirurga, jest jego największym przeciwnikiem. Zanim nakazy antyseptyki we wszystkich salach operacyjnych stały się rzeczą naturalną, Billroth obszernie tą sprawą się zajmował i z pod pióra jego ważne z tego zakresu wyszły prace. Wskutek tego zwrócił nań uwagę sławny uniwersytet wiedeński i wkrótce otrzymał on tam ważną katedrę chirurgii.

W Wiedniu, gdzie znajdowała się uczelnia europejskich lekarzy, rozpoczął się okres wielkiego rozkwitu chirurgii. Billroth był nie tylko wspaniałym i pociągającym profesorem, był on również genialnym chirurgiem, który z wysokim poczuciem odpowiedzialności schylał się nad swymi pacjentami, szukał przy tym zawsze nowych dróg i znajdował je. Pomysłowy i genialny operator, który pewnego dnia zadziwił świat pierwszą udaną operacją raka żołądka. Swoim kolegom podarował on metodę usuwania przy pomocy operacji rakowatej krtani i w ogóle wkroczył na zupełnie nowe tory przy budowie chirurgii organów wewnętrznych. Obok tego znajdował on zawsze czas nie tylko dla swoich studentów, lecz pisał też mnóstwo rozpraw naukowych wspaniałym stylem nie tylko o swoich sukcesach, lecz także o swoich spostrzeżeniach przy łożu chorych o pomyślnych i niepomyślnych doświadczeniach. Założył on sławną później szkołę sióstr szpitalnych, troszcząc się o to, by pacjenci jego mieli dobrze wyszkolone pielęgniarki.

Billroth pozostał wierny Wiedniowi. Oferty, by objął po Langenbecku katedrę w Berlinie, Billroth nie przyjął. Żyjąc wśród żywej wymiany myśli ze znacznymi ludźmi swej epoki utrzymywał on ze swymi przyjaciółmi — muzykami, zwłaszcza z Brahmsem, bliski kontakt i poświęcał wolny czas swemu drugiemu wielkiemu umiłowaniu, muzyce. Wojna 1870/71 widziała go na pobojowiskach Francji w służbie żołnierzy niemieckich, gdzie potrafił on zebrać i przekazać nowe bardzo cenne doświadczenia na polu chirurgii wojennej.

Billroth mógł już za życia oglądać swe dzieło. Kiedy przed 50 laty w dniu 6 lutego zamknął oczy nad wybrzeżem Adriatyku, przekazał on lekarzom niemieckim i całemu światu cenną spuściznę.

LECZENIE JAGLICY.

Do najniebezpieczniejszych i najbardziej rozpowszechnionych infekcyjnych chorób oczu należy tak zwana jaglica (trachoma). Wywołują ją ciałka jagliczne i polega ona zasadniczo na małych bolesnych gózkach na powiekach i na spojówce, guzełki te leczono w pierwszej linii środkami mechanicznymi. Obecnie zarówno na klinice okulistycznej uniwersytetu królewieckiego jak również przy leczeniu niemieckich przesiedleńców poczyniono próby leczenia jaglicy preparatami sulfonamidowymi. Wypróbowane przy tak wielu chorobach skuteczne działanie odkrytej przez niemieckich badaczy Domagkę, Mietzscha i Klarera sulfonamidy zastosowano obecnie i przy jaglicy. Chociaż dotychczasowe próby nie doprowadziły jeszcze do tego, by we wszystkich wypadkach można było wykluczyć recydywę, to jednak można już było zalecić stosowanie sulfonamidy jako znakomitego środka przy masowym leczeniu jaglicy.

(„W. Z.")

Z sali Filharmonii

Kwartet Śpiewaczy Leo Griwski

Rosyjski kwartet śpiewaczy Leo Griwski z Rygi, który wystąpił onegdaj w sali Filharmonii, reprezentuje typ stosunkowo licznie uprawiany w Europie w końcu 19 i na początku 20 wieku. Po pierwszej wojnie światowej pod wpływem amerykańskim, poczęły się mnożyć zespoły na wzór słynnych swego czasu „Revellers'ów" (wesołków), uprawiające muzykę jazzową względnie rodzaje z nią pokrewne. Kwartet Leo Griwski hołduje prawie wyłącznie muzyce chóralnej, typowej dla kultury europejskiej, tym więcej, że wykonuje utwory przeważnie a capella, bez akompaniamentu nieodzownego dla jazzu fortepianu.

Członkowie zespołu Griwskiego (tenor 1. W. Nepliujew, tenor 2. Leo Griwski, baryton I. Gajszewski, bas I. Rasuwajew) dysponują dobrze wyszkolonymi głosami, dużą muzykalnością i bardzo wybitną techniką zespołową, pozwalającą na zupełną swobodę w wykonywaniu trudnych utworów, wymagających przede wszystkim dobrego poczucia wzajemnego. Samo brzmienie kwartetu natomiast pozostawia tu i ówdzie do życzenia, przede wszystkim w trudniejszych harmoniach, gdzie nie zawsze panowała idealna równowaga. Zastanawiając się nad przyczynami tego, dochodzimy do wniosku, że powody mogą być różne. Może sam wybór utworów, pisanych przez kompozytorów dla zespołów chóralnych, a więc liczących się z większą masą śpiewaczą, co wpływa na objętość (volumen) dźwiękową, może też zbyt duża różnica timbrów tenora pierwszego i drugiego, szczególnie słyszalne przy śpiewie w tercjach lub unisonach. Niewykluczone, że działają tu obydwa te momenty razem — dając w rezultacie nie zawsze szczęśliwy amalgamat — stop głosów w jedno. Zastrzeżenie to w niczym oczywiście nie umniejsza wartości muzycznej poszczególnych członków kwartetu jako też i tego, co zespół produkuje. W programie widniał szereg wartościowych pieśni Dargomyżskiego, Czerepnina, Greczaninowa — a przede wszystkim prześliczna serenada Borodina — oraz kilka ludowych pieśni litewskich, ukraińskich, białoruskich i rosyjskich. Najwyższą klasę osiągnął kwartet w dwu humoreskach rosyjskich, odśpiewanych z brawurą, doskonałą dynamiką, technicznie i dźwiękowo bez zarzutu. Pieśni te miały też zasłużone powodzenie.

Dla urozmaicenia programu bas p. Rasuwajew odśpiewał przy fortepianie rosyjską pieśń ludową. Śpiewak ten odznacza się głosem doskonale nadającym się do zespołu, a to głównie przez soczystość brzmienia nut niskich, które dają pewną i dźwięczną podstawę całemu chórowi.

t.

Wiadomości z dnia

16 Marzec. CZWARTEK Hilarego.

Wschód słońca 5.44
Zachód słońca 17.16

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 17.44 DO GODZ. 05.20.

— MOŻNA REJESTROWAĆ NOWE KARTKI ŻYWNOŚCIOWE. Powiadamia się mieszkańców m. Wilna, że sklepy żywnościowe „Ruty" i „Li-Mi-Pa" już rejestrują kartki żywnościowe 27 okresu wyżywieniowego. Na nowe kartki sklepy te rozpoczęły sprzedaż różnych artykułów spożywczych.

— NOWA TARYFA DLA ŻEGLUGI ŚRÓDLĄDOWEJ NA LITWIE. Ceny i warunki przewozu zostały dla żeglugi śródlądowej w Generalnym Okręgu Litwy ustalone przez taryfę z dnia 29. 2. 1944. Nowa taryfa wchodzi w życie od 1. IV 1944. Druki taryfy nabyć można w urzędzie żeglugi śródlądowej w Kownie, Pieplaukos Krantas 53 w cenie RM. 0,20 za sztukę.

Dyrekcja komunikacji państwowej, Ryga.

— PROTOKUŁY ZA NIEPRZESTRZEGANIE CZYSTOŚCI. W dniach ostatnich władze policyjne przeprowadziły lustrację dziedzińców, klatek schodowych i jezdni. W wyniku kontroli szereg dozorców i właścicieli domów zostało ukaranych w drodze administracyjnej za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych.

— ZABÓJSTWO CZY WYPADEK. W poniedziałek dnia 13-go b. m. o godzinie 11 znaleziono nad brzegiem Wilii, obok mostu Strategicznego trupa mężczyzny. Stwierdzono, że był to Jan Zdrojkowski, zamieszkały przy ul. Paupio Nr. 8 m. 1. Złamane ręce, zbita głowa i ogólne potłuczenia wskazują na to, że mógł to być zarówno nieszczęśliwy wypadek (upadek z nasypu), jak też i bandycki napad. Dochodzenie prowadzi kryminalna policja. (K)

— ZA AWANTURY NA ULICY DO OBOZU PRACY. Funkcjonariusze policji zatrzymali w poniedziałek trzech osobników, którzy wszczynali burdy na ulicy. Za zakłócenie spokoju publicznego grozi awanturnikom obóz pracy przymusowej na Dobrej Radzie. (K)

— PROTOKUŁY. W dniu 13-go marca policja spisała dwa protokuły za spekulację, siedem za podwyższanie cen, a także zatrzymano dwóch pijaków, których skierowano do obozu pracy przymusowej. (K)

BEZ DRZEWA NIE MA WCALE TRANSPORTÓW NA FRONT.
WŁOŚCIANIE,
DOSTAWIAJCIE DRZEWO.

W wigilię imienin
ś. † p.
JÓZEFA GRUSZNICA
b. maszynisty parow. Wilno
odbędzie się Nabożeństwo Żałobne za spokój jego duszy dn 18 marca 1944 r. o godz. 8 rano w kościele św. Stefana
O czym zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych
Żona i Dzieci.

†
Jaś ZDROJKOWSKI
najukochańszy Syn i Brat
zmarł tragicznie dn. 13.III-44 r. w wieku lat 17.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Popławskiej 8—1 na cmentarz po Bernardyński nastąpi dn. 16.III 1944 r. o godz. 16. O czym zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych pozostali w nieutulonym żalu **Rodzice i Brat.**

†
EDWARD WOŁODKO
b. długoletni Pracownik Kolejowy
opatrzony Św. Sakramentami, zmarł dnia 10-go marca 1944 r. w wieku lat 62.
Pogrzeb odbył się w dniu 12.III.44 r. na cmentarzu Rossa. Nabożeństwo Żałobne zostanie odprawione w piątek dn. 17.III 1944 r. o godz. 8 rano w kościele św. Teresy. O czym zawiadamia Krewnych i Znajomych pozostała w nieutulonym żalu **Rodzina.**

w 9-tym dniu od śmierci
ś. † p.
Sergieja Dmitrijewicza Benoni
artysty-śpiewaka
odbędzie się Nabożeństwo Żałobne (Panichida) przy grobie Zmarłego na cmentarzu na Małej Pohulance we czwartek dnia 16 go marca 1944 r. o godzinie 13-tej.
O czym zawiadamiają życzliwych Jego pamięci
Rodzina i Najbliżsi.

W ósmą bolesną rocznicę śmierci
ś. † p.
Jana-Mikołaja ILLASZEWICZA
b. Prezesa Prok. Gener. Sądu w Wilnie
odbędzie się Nabożeństwo Żałobne w sobotę dnia 18 marca b. r. o godz. 10 rano w kościele św. Katarzyny. O czym zawiadamiają życzliwych pamięci Zmarłego
ŻONA i CÓRKI.

W wigilię imienin
ś. † p.
Józefa Podoleckiego
dług. urzęd. Magist.
za spokój Jego duszy oraz Rodziców odbędzie się Nabożeństwo w kościele Wszystkich Świętych w sobotę dn. 18 b m. o godz. 8 rano. O czym zawiadamia życzliwych pamięci Zmarłego **Rodzina.**

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie — Wydawnictwo „Goniec Codzienny".